



DZIENNIK wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK

rocznie	zł. 24	zł. 30
półrocznie	zł. 12	zł. 15
kwartalnie	zł. 6	zł. 8
miesięcznie	2 cen. 25	zł. 9

Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3 1/2 centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycji „Czasu”.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
REKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 17 października.

Po raz wtóry przynosi telegraf wiadomość o protestacyi Prus i Rosyi zanesionej do gabinetu turyńskiego przeciw wkroczeniu wojsk piemontkich na terytorium państwa neapolitańskiego. Poprzednio już odwołano tę samą wiadomość parę dni temu. Teraz ją powtórzono dodając, że gdyby protestacya pozostała bez skutku, poseł rosyjski zażądać ma paszportów. Poseł rosyjski p. Stackelberg już od dwóch miesięcy jak wiadomo nieobecny jest w Turynie, a w tej chwili stanął zapewne w Warszawie, dokąd go powołano na zjazd wraz z innymi posłami rosyjskimi, jakoto: hr. Kisielewem z Paryża, bar. Budbergiem z Berlina i p. Bałabinem z Wiednia. Nie poseł rosyjski przeto, ale jego tymczasowy zastępca, jeżeli się nie mylimy, p. Czyszeryn, wyjechałby z Turynu. Wszakże powtórna ta wiadomość nie zdaje się być prawdziwszą od pierwszej; depesza bowiem telegraficzna z Turynu, która ją podaje, poszła na Monachium, a tą drogą już kilka razy dochodziły nas z Włoch wiadomości w ostatnich czasach telegrafem przesyłane, które jeżeli nie całkiem były odwołane, to przynajmniej okazały się wielce co do istoty rzeczy przesadzone. I tym razem można tę depeszę o przesadę posądzić; wszakże jeżeli protestacya istotnie nastąpiła, to odwołanie poselstwa rosyjskiego z Turynu byłoby już faktem dokonany, bo po rozprawach w parlamencie i po odezwie króla, która w całości podamy jutro, gabinet turyński cofać się nie może.

Zresztą niesłychanie już wiele było protestacyj w bieżącym roku. Nie mają one widocznie tego samego znaczenia co dawniej, i mieć go nie mogą w obec przyjętej zasady nieinterwencyi. Przychodziły zawsze po spełnieniu faktów, nie mogły więc mieć na celu ani zatrzymania takowych ani nawet powstrzymania ich następstw, skoro ich groźbą interwencyi nie poparto, jak się to zwykło dziać dawniej. Zdawały się one owszem być pewnym rodzajem wymówki nieczynności, jak gdyby mocarstwa protestowały na to aby nie działać. To też nie wchodziły prawie w rachubę polityki obecnej: widzieliśmy to i w sprawach włoskich i w sprawie szwajcarskiej. Protestacye te uważać tylko można było jakoby formę etykiety międzynarodowej, za pewien rodzaj względów dla dawnego prawa publicznego, przy którym

pewne mocarstwa obstają, a którego inne znów nieuznają. Nie wypowiedziano tego wyraźnie dotąd, ale przecież nikt podobno zaprzeczyć nie może, że tak jest rzeczywiście. I zapewne to przekonanie ogólne w Europie przyczynia się nie mało do owych ciągłych odwoływań się do kongresu, i nadziei, że kongres sprowadzi zmianę w całym układzie politycznym europejskim. Trudno bowiem przypuścić, aby stan polityczny Europy mógł się utrzymać długo w rozdwojeniu zasad politycznych, między gabinetowym prawem publicznym a prawem narodów objawianem przez głosowanie powszechne. Czy kongres zdoła pogodzić te dwie zasady i zamknąć je w jedno prawo publiczne: do tego nie widzimy jeszcze przygotowań. Koniecznymi tu są wielkie i nader wielkie z obu stron ustąpienia, a największą trudnością jest zebranie się kongresu. Europa może dla tego przyjmować wszelkie fakta dokonane, że na tej kolei przeprowadzone być musi pierwój zadanie to prawdziwie europejskie, zanim nastąpi możliwość zwołania kongresu i ułożenia powszechnej zgody i pokoju.

Korespondencja Czasu.

Lwów 13 października.

(z) Doroczne posiedzenie w Zakładzie nar. im. Ossolińskich zagał wczoraj w południe zastępcą kuratora p. Maurycy hr. Dzieduszycki jak zwykle sprawozdaniem z cało-rocznych czynności zakładu. Według słów sprawozdawcy zakład utrzymuje rozległe stosunki naukowe. Uczone Towarzystwo i akademije zawiązują z nim skwapliwie naukowe styczności z korzyścią dla zakładu. Wszędząd przychodzi wezwania o odpisy, podobizny, objaśnienia. W bieżącym roku bawił przez dni kilkanaście p. Iwanowski bibliotekarz oddziału polskiego biblioteki cesarskiej w Petersburgu, i czynił naukowe w bibliotece tutejszej poszukiwania. Uczony profesor p. Edwin Thorson który przed trzema laty zwiadał Zakład nar. im. Ossolińskich, zdał o nim sprawę dnia 13 maja b. r. na posiedzeniu Towarzystwa starożytników północnych pod osobistą prezydencyą króla Fryderyka VII w Kopenhadze, a skreśliwszy stan piśmiennictwa polskiego klubnie naukowe zasługi zakładu im. Ossolińskich wymienił.

Zakład przedsięwziął w ciągu nadchodzącej zimy urządzić pod własnym kierunkiem wystawę starożytności, do czego już przygotowawcze poczyniono kroki. Cokolwiek znakomitego starożytności i naukowa wartość swoją znajduje się w kraju, bądź po kościołach, klasztorach, bądź w posiadaniu prywatnych, zakład będzie usiłował zgromadzić, mniej znane przedmioty wydobyć z krycia lub zapomnienia aby ile możności jak naj-

obfitszy zbiór poddać wszechstronnemu rozpatrzeniu, dla publiczności i do umiejętnego użytku dla uczonych.

Następnie sprawozdawca wyliczył mnogi szereg osób które w ciągu b. r. przyczyniły się rozmaitego rodzaju darami do pomnożenia biblioteki i naukowych zbiorów zakładu. Poświęcił także kilka słów pamięci zmarłego w r. b. dnia 18 lutego byłego archiwisty i pisarza Juliana Aleksandra Kamińskiego. Najstarszy wiekiem z urzędników zakładu, czynny w nim nieprzerwanie od r. 1827, jeszcze z czasów śp. ks. Siarczyńskiego, świadek mnogich zmian jakie zakład w ciągu 33 lat przeżywał, współpracownik przy jego uporządkowaniu po zwieleniu do Lwowa, był Kamiński żywą kroniką zakładu. Znal i umiał objaśnić wiele szczegółów, o których ani śladu nie zostało w aktach. Zakład utracił w nim zacnego, sumiennego i gorliwego urzędnika.

Przechodząc do obliczenia funduszy majątkowych zawiadomil sprawozdawca, że według szczegółowych rachunków przedłożonych wydziałowi stanowemu, majątek zakładu zwiększył się w ciągu roku od dnia 1 listopada 1858 do tegoż dnia r. 1859 ogółem o 6665 złr. w. a. że więc z tym dniem wynosił w gotówce, w realnościach, sprzętach i zbiorach naukowych razem 419,825 złr. w obligacyach 6880 złr. w. a., fundusz zaś rezerwowi z 2400 złr. wzrósł do 5000 złr. w obl.

Do biblioteki przybyło w r. b. książek przez zakupno ogółem dzieł i broszur tomów 458, darem t. 248, zamiana t. 54, razem więc nie licząc w to prób druku, i druków ulotnych dzieł 392, broszur 137 ogółem tomów 763. Rękopisów przybyło 42 dyplomatów 21, autografów 16, obrazów olejnych 4, numizmatów sztuk 26. Liczba bieżąca inwentarza książek doszła do 49654. Pomiędzy nowonabytymi dziełami zasługują pod względem bibliograficznym na szczególną uwagę: *Jakóba Przyłuskiego statut* wydany w Krakowie u Wietora wdowy, r. 1548 fol. egzemplarz bardzo piękny i dobrze zachowany. *Biblia wyznania helweckiego Amsterdam 1660*. Pomiędzy darami najznakomitszym jest dar Leona hr. Rzewuskiego, 27 tomów rozmaitych rękopisów i 13 dokumentów. Między temi rękopisami znajduje się ośmiotomowy zbiór aktów publicznych od r. 1763 do 1771, zawiera uchwały, lauda sejmików, nigdy nie drukowane mowy na sejmach i sejmikach znakomitych osob, instrukcyje posłom na walne sejmy, korespondencye z obcimi dworami, dyaryusze sejmowe itd. Inny znów ogromny rękopis in fol. o 1474 stronicach pod napisem *Miscelanea* zawiera akta publiczne i korespondencye od r. 1584 do połowy XVIII wieku. Trzeci starannie pisany *Protocolorum variarum*, zawiera obrady i uchwały izby senatorskiej od r. 1732 do 1750. Rękopis 60 arkuszy zawiera *materyały do konfederacyi barskiej*, są tu jeszcze *sprawy kurlandzkie z r. 1758, akta Leszczyńskich* itd. itd. Nadto nabył zakład rękopis w 12 tomach pod tytułem *Historia Hungariae* Jana Kriebla, zawierający materyały do historii węgierskiej z mnóstwem wizerunków sławnych osób, map, planów. Między autografami zasługują na szczególną uwagę dar p. Kazimierza

hr. Stadnickiego, jest to zbiór autografów po śp. ojcu jego pozostały. Między numizmatami znajduje się niesłychanie rzadki i poszukiwany szeroki grosz krakowski Kazimierza W. Monety Zygmunta Starożytnego i Zygmunta Augusta, dukat księcia pruskiego Jerzego z r. 1587, dukat węgierski z r. 1566 itd. Muzeum zakładu wzbogaciło się dwudziestu rozmaitymi przedmiotami starożytnościami. Między temi odznaczają się: buława rotmistrzowska Damiana Ruszczyca, oraz dziury zdobyte przez żołnierzy na Turkach pod Wiedniem i blacha piersiowa, z obrazem Chrystusa i Matki Boskiej, którą w dzień ten miał na sobie, że śladem postrzału od kuli. Plaskorzeźba wyobrażająca bitwę pod Chocimem w r. 1673 na kości słońskiej, w srebrną blachę oprawiona, kubek srebrny z wizerunkiem Zygmunta III i rokiem 1630 itd. W końcu sprawozdawca wyliczył poszczególnie z każdego miesiąca ilość osób, które w ciągu roku korzystały z czytelnicy zakładu. Ilość czytelników była dosyć znaczna, potrąciwszy ferie i dni świąteczne liczbą ich w tym roku wyniosła 11,951 osób. Co jednak bardziej jest pocieszającym to przegląd spisu dzieł, które czytano. Widać z niego bowiem że młodzież, po największej części wczytywała się w dzieła naukowe i gruntownie, przenosząc prawdziwy pożytek umysłowy nad literaturę przyjemnostkową i czezą zabawę.

Po skończeniu sprawozdaniu odczytał p. August Bielowski, dyrektor zakładu, naukowo skreślony *Żywot Stanisława Żółkiewskiego* z przytoczeniem mnogich wyjątków z listów hetmana i innych dokumentów, poczem p. Mieczysław Romanowski odczytał wiersz: *Sen Jagielly po bitwie pod Tanenbergiem*. Zgromadzenie przeciągnęło oklaski okryło piękny ten utwór. Na zakończenie p. Ksawery Godebski kustosz zakładu, odczytał część drugą czytanej na przeszłorocznym posiedzeniu rozprawy: *Dążności wieku*.

Poznań 13 października.

Rzadko się u nas zdarza, by oddano hold zasłudze, a pochodzi to stąd zapewne, że nawykli nigdy do obywatelskich posług, poczytywaliśmy je za obowiązek. Dziś, gdy obowiązek ten wymaga niemal zawsze ofiar i trudów, a niekiedy nawet niebezpieczeństw, znaczenie jego podniosło się a pełniących go otoczyło powagą, którą chętnie uznawać należy. Tą myślą powodowane niektóre osoby w W. Księstwie powzięły myśl wybitcia medalu na cześć posłów naszych i ofiarowania im takowego na uczenie danę na to w Poznaniu. Co do medalu, zapewne zamier przyjdzie do skutku, gdyż składka na ten cel ma być wystarczająca; co zaś do uczy, niemasz jeszcze pewności, czy obdarowani zechcą przystać na tę publiczną owayę, jakiej dotąd starannie przy innych także sposobnościach unikali.

W samem mieście zajmuje wielce umysły sprawa utworzenia nowej parafii miejskiej z oderwanych od innych parafij części powstać mającej. Władza kościelna była dawniej zawsze przeciwną temu projektowi wcale nie nowemu, ani też pod innym względem nie obojętnemu, lecz podobno ustąpiła. Wszelako nie na tem koniec, aby piórem

Cześć Literacko-Artystyczna.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Zjazd — Jesień — Nowy projekt dziennikarski — Perseusz — Stan sztuki — J. Kossak — Aleks. Lesser — Józef Nowakowski — Dziwadła — Pożar — Ant. Lesznowski — Cmentarz Powązkowski — Nowy kościół — Tygodnik Ilustrowany — Drzeworytnictwo.

Zjazd warszawski jak zajmował, tak i zajmuje Warszawian, a z każdym dniem nowe wieści rochożą się o nim, które nakoniec już nie za długo ostatecznie rozstrzygnięte zostaną. Z znacniejszych domów jeden tylko hrabiostwa Kossakowskich jest otwarty, bo inne Damy dotąd nie popowracały z zagranicy lub wsi; chociaż jak słyhać wszystko to wkrótce ma już pościagać.

Na jesień tegoroczną nie możemy jeszcze bardzo narzekać. Miewamy wprawdzie noce zimna, ale też miewamy i pogody; ogrody i ogródki już się pozamykały, a spędzający w nich chwile przenieśli się do murów, aby dusić się i ksztuścić kopciem cygar i lamp, zwłaszcza jeżeli gdzie jeszcze nie zaprowadzono im gazu.

Ale mniejsza o owe ogrody; ważniejsza tu daleko rozeszła się pogłoska dotycząca piśmiennictwa narodowego. Owa bowiem gazeta, która naprzód ukazała się p. n. Dziennika Warszawskiego, a następnie Kroniki w większym i Kroniki w zmniejszonym formacie, ma wystąpić w innej sukience i pod inną nazwą, a formatem przejść wszystkie dotychczasowe polskie gazety. Głównym jej zadaniem ma być cześć techniczno-rolnicza, a obok tego polityczno-literacka jak każdej, i ma w sobie objąć wszystko bez wyjątku, co tylko należy do zadania dziennikarskiego. Ma ona być popierana przez żywo czytelników polski, tak przy jej zawiązaniu jak i rozwinięciu, i przez niego też po wyjściu podtrzymywana.

Przy takich tedy zasobach i na takich warunkach, jeżeli zwłaszcza wieść ta jest prawdziwą, nie ma wątpliwości, że zdoła być swój zapewnić, a tym samym nie mało wpłynąć na rozwój piśmiennictwa narodowego, szczególnież też dziennikarskiego, o którym nie można powiedzieć, aby to już ustalone było. Niema wątpliwości, że przy takim obrocie rzeczy, niecierpiałoby inne pisma, ale wszelka tu prywatna ustaje, gdzie o dobro ogółu chodzi. O składzie jej redakcyi nie jeszcze pewnego wiadomo, zapewniają tylko, że na jej czele staną ludzie, godni kierować opinią publiczną. Domyślow w tym względzie jest wiele, ale po cóż o nich pisać; lepiej przeto zaczekać, a potem o rzeczywistości faktu donieść. Formatu wielkiego u nas wydawcy się nie lekają, idzie tylko o to ażeby przy zakładaniu takiego pisma nie natrafiać na jaki opór, co w przypadku obecnym rozumie się, że nie będzie mieć miejsca. Co się zaś tyczy zapelnienia kolumn, i na to znajdzie się sposób, zwłaszcza przy owych ogromnych materyałach, które ze wszech stron kraju napływają, a które wprawna kierowana ręką, dostatecznie zdołają zająć czytelnika, bez śpikowania

gazety fatalaszkami nieodpowiadającymi poważnemu piśmu. Zdaje się, że początek roku 1861 będzie datą poczęcia owego dziennika, jeżeli tylko takowy przyjdzie do skutku.

Wiadomo wam już o posagu Canowy, przedstawiającym Persensza, który przywieziony został do Warszawy i wystawiony jako arcydzieło sztuki na widok publiczny. Owóż Persusz ten zrazu obudził ciekawość jak się należało spodziewać, lecz po niejakiem czasie zaledwie ścigał po kilka osób dla podziwiania go. Niedawno czemu należy przypisać tę obojętność dla sztuki, która już od niejkiego czasu się tu objawia, jak tego dowody mamy to na wystawie krajowej sztuk pięknych, na której kurz pokrywa dzieła naszych artystów, na licytacyi zbiorów po śp. profesorze Piwarskim, która zaledwie ścigała kilku licytantów a przecież zbiory te pod względem osobliwości zasługiwały na powszechną uwagę itp. Widać, że u nas wszystko dzieje się modą, tak jak teraz modą jest wystawiony na Nalewkach aparat do sztucznego wylegania drobin, który zapewne wylegnie więcej widzów, niż kurcząt.

Skargi z tego powodu artystów ponawiane a przynajmniej rozpowszechniane przez tutejsze pisma, pozostają jak groch rzucany o ścianę, i jak długo ta obojętność panować będzie trudno jest przewidzieć.

W tych dniach przybył do Warszawy z Paryża p. Jul. Kossak, który i w tej stolicy smaku zamilowania do sztuk pięknych, miał zwrócić na swój talent malarski, uwagę. P. Kossak bawił już da-

wniej w Warszawie, i jakoś taktownem postępowaniem swoim, obudzał pewien rodzaj życia między artystami, i budził ruch w malarstwie. Obecnie ma on stale osiedlić się w Warszawie, z czego współtowarzysze jego bardzo się cieszą w przekonaniu, że znowu jak poprzednio rozdmucha tę iskrę ku sztuce, której jest godnym przedstawicielem.

Przynajmniej jakoś za granicą, nieszczęśliwie polskim artystom; z tych p. Aleksander Lesser malarz, otrzymał niedawno wielki medal złoty za zasługi w sztukach i umiejętności, od króla szwedzkiego, a to z powodu ofiarowanego temuż królowi, Albumu królów polskich. Drugi zaś artysta i kompozytor muzyczny p. Józef Nowakowski otrzymał od Towarzystwa muzycznego we Lwowie dyplom na członka honorowego tegoż towarzystwa za położone oddawna zasługi w dziedzinie muzyki. I jeden i drugi jakkolwiek na innem zupełnie polu nie małe zasługi położyli; udzielone im przeto zaszczytne nagrody, słusznie przyznane zostały.

Jeden z autorów młodych wziął się do przerobienia powieści Kraszewskiego p. n. Dziwadła na trzech aktową komedję, która już wkrótce ma się ukazać na tutejszej scenie. Nie wiemy czy dla początkujących zwłaszcza autorów, dobrém jest kształcenie się na przerabianiu powieści, jeżeli chcą rozpocząć zawód dramatyczny. Uważaliśmy nadto, że z tych powieści najpiękniejszych mistrzów, przerabiane dramaty i komedye, jak to szczególnież bywało i bywa w Paryżu, rzadko się kiedy powiodły, i że zawezwe najmniejszy oryginalny utwór, byle

zakreślono granice nowej parafii, gdyż w tym względzie mają głos plebani i reprezentanci parafii, którzy jak slychać wcale nie podzielają zamiaru podziału i rozdzielenia, tradycyjom kościoła i potrzebom miejscowym odpowiedniego dotychczas urzędzenia probostw miejskich.

Naczelny prezes W. Księstwa bawi od dni kilku w Berlinie, a że się tam udał również i generał głównodowodzący hr. Waldersee, przeto wnoszą zdają, że podróż ta tyczy się może spraw naszego kraju. Byłoby też nad czelem radzić, bo wiele jest takich spraw, które wyglądają oddawna stanowiącego rozstrzygnięcia; a między niemi najważniejsza sprawa języka urzędowego, sprawa Towarzystwa Kredytowego itd.

Paryż 13 października.

Przyszła nareszcie urzędowa wiadomość, że wojna piemonckie przeszły granice neapolitańskie. Wczorajszy *Constitutionnel* powstał przeciw sobie. Oświadczył on, że Piemont obraca przeciw sobie zasadę nieinterwencji i że sprawę włoską może ułożyć sam kongres. *Debata* nie podzieliły nagany danej przez *Constitutionnel*. *Debata* są jeszcze za jednocią Włoch. *Opinion Nationale* odpowiedziała, że *Constitutionnel* źle rozumie, że się opiera na dawnym prawie narodów, a raczej państw, kiedy dziś trzeba się opierać, aby zrozumieć krok Piemontu, na prawie narodów. Rozmowa są już próżne, choć mylnym jest, aby *Constitutionnel*, jak to niektórzy mówią, prowadził „la haute Comédie.” *Morning Post* przeczy, aby Rosya, Prusy i Austria zaprottestowały urzędowo przeciw wejściu wojska piemonckiego do Neapolu. Protestacyi urzędowej nie ma, ale może być zrobioną w Warszawie i dla tego *Constitutionnel* zganil krok Piemontu. Wojska piemonckie wkroczyły do Neapolu lądem i morzem. Pod wpływem tych wojsk i komisji wyznaczonych na ten cel przez parlament turyński, nastąpi zгода z Garibaldim. Tak się należało spodziewać, parlament turyński dał mocę hr. Cavourowi. Co przed zamknięciem rozpraw hr. Cavour powiedział o Rzymie jest bardzo ważne. Hrabia Cavour chce mieć za stolicę Włoch Rzym i sądzi, że ta kwestya zdecyduje się za sześć miesięcy. Jest w tem widocznie dawna i nieublagana polityka angielska, na którą Francya się niezgodzi. Że Anglia godzi na Rzym dowodzi to jeszcze inne zdarzenie: Anglia zrobiła uwagę Hiszpanii za to, że zajmuje się gorąco papieżem. Francya nie postępuje jak Hiszpania, nie szuka rzeczy niepodobnych, ale Rzymu nie opuszcza. Mówią o posłaniu trzeciej dywizyi francuskiej do Rzymu z marszałkiem Vailantem. Ci którzy lękali się ciągle, aby jedność Włoch nie odegrała roli Prus, bardzo zostali uderzeni wyrazami hr. Cavoura powiedzianymi o Rzymie. Może ta obawa się nie sprawdzi. Legitymiści nie patrzą na to co się dzieje, lecz piorunują na Cesarza. Zarzucają Cesarzowi, że omylił generała Lamoricière, że generał Goyon czy ks. Gramont miał go zapewnić, iż Francya nie ściępi najścia Piemontu na Marchię i Umbryę i że dla tego generał Lamoricière został zaatakowany bezprzygotowania. Temu wszystkiemu *Patrie* najmocniej zaprzecza. *Patrie* utrzymuje, że Cesarz nie mógł się sprzeciwić najściu na Marchię i Umbryę i że najście mógł tylko odradzać. Legitymiści prowadzą agitacyę więcej polityczną niż religijną. Są oni wymagającymi względem Cesarza, nie patrząc na to co robi Anglia i Piemont zawsze uniżony, lecz biegły.

Wiadomość, że Anglia chciała by zająć wyspę na morzu Adryatyckim wiele Paryż zajmuje, ale jeszcze więcej Turyn. Turyn powinien spostrzedz, że Włochy nie mogą żyć bez trzymania się z Francya, a zatem bez uwzględnienia jej polityki w Rzymie.

Hr. Turgot przybędzie wkrótce do Paryża, w którym może długo zabawi. Przyczyniła się do tego nowa obraza sztandaru francuskiego z powodu

której pan Thouvenel przesłał urzędową notę do rządu szwajcarskiego.

Generał d'Hautpoul jest już w górach libańskich z 3,000 wojska. Bitwa z Druzami jest nieunikniona.

Hr. Kisielew wyjeżdża dziś do Warszawy. Za parę tygodni dowiemy się może o rezultacie zjazdu warszawskiego.

Pogłoska, że Belgia zobowiązała się otworzyć Skaldę dla floty angielskiej w razie wojny, jest fałszywą. Takiego zobowiązania nie bierze się w pokoju, ale jeżeli wybuchnie wojna, trzeba być przygotowanym, że Skalda będzie w ręku Anglii. Nie trzeba zapominać, że Belgia jest podwojną kreacyą Anglii; r. 1815 w połączeniu z Holandya a r. 1830 wodosobnieniu. Do tej kreacyi lord Castlereagh przywiązywał r. 1815 wielką wagę, rozumie się z interesu Anglii.

Mamy nieustanne i rzesiste deszcze. Rolnicy nie są pewni, czy będą mogli zasiał.

Sytuacya finansowa jest jednak dobra. Bilans banku okazał zmniejszenie gotówki o 71, a zwiększenie weksłów o 29 milionów. Dowodzi to, że praca się ożywia, że fabrykanci osuwają się z ewentualnością wojny i ufają wroczom Cesarza. Minister Billaut udał się na drugi urlop i to miesięczny. Różnie to tłumaczą i przypuszczają, że minister ten może się usunąć od rządów.

Umarli na apopleksya biskup Coeur, niegdys profesor wymowy kościelnej w Sorbonii, a później biskup w Troyes. Był on Galikaninem i imperyalistą. On to miał mowę na pogrzebie księcia Hieronima.

Z Hiszpanii zaczyna przechodzić wielka liczba cyganów. Rząd posyła ich po prostu do Kajenny.

Kraków 17 października. Komisya krajowa do wykupna i regulacyi ciężarów gruntowych w Krakowie ogłasza, iż na mocy rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 7go września, komisye lokalne istniejące dotąd jako władze niezawisłe w Bochni, Żywiecu, Sączu, Jasle, Tarnowie i Rzeszowie, zwinięte zostają z dniem 1 listopada r. b., a czynności ich przechodzą na władze obwodowe. Te ostatnie władze będą nadal zajmować się dochodzeniem spraw wykupna i regulacyi ciężarów gruntowych, pod nadzorem komisji krajowej w Krakowie na cały obwód, a w tym celu przydzieleni im będą do pomocy po jednym lub po kilku urzędników z tychże komisji lokalnych, z przeznaczeniem wyłączeniem do czynności rzeczonych. Skutkiem tego przelania zatrudnień komisji krajowych na władze obwodowe, najmniejsza nie zajdzie zmiana co do postępowania i regulowania ciężarów gruntowych, jak przepisuje patent cesarski z d. 5go lipca 1853 r. i rozporządzenie ministeryalne z d. 31 paźdz. 1857 r.

C. k. Minister spraw duchownych i oświecenia, zamianował X. Aleksandra Schindlera Dra teolg. komisarzem egzaminacyjnym z prawa kanonicznego przy komisji rządowej egzaminacyjnej prawniczo-historycznej w Krakowie.

Wiedeń 16 października. Ze względu na sprawy wewnętrzne, powszechnem jest oczekiwanie rychłego ogłoszenia głównych przynajmniej zasad przyszłej organizacyi politycznej i administracyjnej, wszelako nikt nie wie dotąd dokładnie, mimo bliskiego terminu ogłoszenia spodziewanych patentów, jaki system obrał sobie rząd za podstawę przyszłego urzędzenia państwa. Większa część dzienników mało mając nadziei, aby rząd poszedł za wnioskiem mniejszości Rady państwa, usiłowała przynajmniej zachować wiarę publiczną w możność systemu przez większość Rady zalecanego, a przedewszystkiem przypominała rządowi, że głosy zbiorowe w Radzie nie mają znaczenia uchwał i wiązać go nie mogą, że nie Rada jako korporacya, ale pojedynczy jej członkowie objawiali zda-

nia swoje, których celem było jedynie wyjaśnienie a nie orzeczenie. Ztąd poszło, że głos Rady państwa, jedyniej korporacyi jako tako po za sferą urzędniczą stojącej, a zatem niejako niepodległej, stracił powagę u tych nawet, którzy z powołania swego powinni byli otoczyć tę korporacyę całym blaskiem instytucyi reprezentacyjnej. Lichą rolę odegrały te dzienniki w obec Rady państwa, nie przez to, że stanęły w opozycyi do jej większości, lecz że zapierały jej najważniejszych atrybucyj, obwiniając ją przytem o przywłaszczanie ich sobie. Ministrów rzeczą było pilnować się, aby Rada niewychodziła po za obręb przyznanych jej praw, lecz nie do dzienników należało wołać: niechaj Rada radzi, rząd nie ma obowiązku iść za jej zdaniem, chyba gdyby szło o nowe podatki lub nowe pożyczki skarbowe.

Jeden z maroderów publicystycznych zabrał dziś głos i zaczął pisać „komentarze nad Radą państwa.” Jest to p. Edward Warrens, który przemie wierzwiwszy się starym swoim przyjacielom w *Cesterreichische Ztg*, wystąpił w *O.-D.-Post* po niewczasie, bo po zamknięciu posiedzeń Rady. Pan Warrens za długo się namyślał. Z prawdziwą ciękawością braliśmy artykuł jego do ręki, a kiedyśmy go skończyli, przekonałiśmy się, że komentator poszedł za przykładem większej części filologów, bo czepiał się wyrazów, a ducha niepojmował. Prawda, że Rada państwa lękała się częstokroć nazwać rzeczy po imieniu, i w mglistej definicyi tak zwanych „historyczno politycznych indywidualności” pozwoliła błąkać się rozprawom. Lecz p. Warrens nie zadał sobie pracy, aby mgłę tę przebił, i tak sobie po prostu rozumie: W radzie zasiadało więcej hrabiów niż mieszczan, a zatem hrabiowie górę wzięli. Chęć oni przywrócenia prawa historycznego, więc chcą sądów patrymonialnych, pańszczyzny itd. Gdyby siedzieli w radzie fabrykanci, toby żądali cel opiekuńczych, a że siedzieli panowie, więc żądali przywilejów szlacheckich. Tymczasem w całym wniosku większości niema ani wzmianki o korporacyjnym charakterze stanów, lecz o prawach kraju każdego, o jego historycznym i politycznym przeznaczeniu w monarchii, o jego autonomii. P. Warrens szuka równań w instytucjach i tradycjach angielskich, jak gdyby szło już w Austrii o bil reformy wyborczej, a nie dopiero o habeas corpus.

— Czytamy w *Vaterland* z wtorku: Do narad ministeryalnych, które ostatniemi czasy odbywały się, powołano jak slychać wielu węgierskich członków Rady państwa. Zagraniczne dzienniki udają, jakoby im była wiadomą treść narad tych, wszelako poznać z tego już co piszą, że są to tylko życzenia odziane w formę faktów. Najczęściej spotykamy zapewnienie niczem nie stwierdzone, że wniosek większości postawiony przez Radę państwa, odrzucony został przez rząd cesarski. Publiczność wygląda w ciągu tego tygodnia ogłoszenia postanowień cesarskich.

— Poseł rosyjski w Wiedniu p. Bałabin, miał wyjechać dziś do Warszawy wraz z sekretarzem poselstwa p. Gagarynem.

— Slychać, że wszystkie dobra skarbowe odstapione bankowi narodowemu na pokrycie jego należności, mają być puszczone w dzierżawę. Byłoby to krok najwłaściwszy: naprzód, że dobra te pod administracyą skarbową bardzo mały przynosiły dochód stosunkowo do swojej wartości; powtóre, że wstrzymałoby to zarazem zamiar sprzedania tych dóbr, przeciw czemu powstawały liczne głosy tak ze stanowiska prawnego, jak i ekonomicznego.

— Pismo *Telegraf. Roman* donosi, że J. C. Mé postanowieniem z d. 27 z. m. polecił Ministrowi spraw duchownych, oznajmić biskupom greckodyzunnickim w Siedmiogrodzie i Bukowinie, iż N. Pan nie jest przeciwnym utworzeniu arcybiskupstwa dyzunnickiego rumuńskiej narodowości, lecz że rozwiązanie związków hierarchicznych nakazane na

drodze politycznej w r. 1780, może nastąpić jedynie na podstawie wniosku zanesionego przez właściwy synod. Wskutku tego, Ministerium spraw duchownych dało opinię swoja, iż byłoby pożądanem, aby biskupi z Siedmiogrodu i Bukowiny porozumieli się z sobą co do wniosków, jakie karłowacki synod przedłożył ma J. C. Mości pod względem uregulowania stosunków hierarchicznych w dycecejach Siedmiogrodu i Bukowiny, i że obu tym biskupom ma być dozwolone zasięgnąć poprzednio zdania i wyslychać życzeń swoich dycecezanów.

Królestwo Polskie.

Donieśliśmy już czytelnikom, iż szlachta na Litwie odmówiła składek na bal, który miano dać w jej imieniu dla Cesarza rosyjskiego w czasie jego przejazdu przez Wilno. Wypadek ten uczynił silne wrażenie w urzędowym świecie rosyjskim i wielki na rozgłos w Polsce i Rosyi; a chociaż generał gubernator Nazimow chciał częścią z funduszów rządowych, częścią ze składek od kilkunastu osób urzędzić bal, Cesarz dowiedziawszy się o odmówieniu składek, nie przyjął balu tak urządzonego. Wiadomość o całym tem zdarzeniu w rozmaity sposób została użytą przez dzienniki niemieckie lub różnie przekrewną. Jedne czynią z tego powodu że zwykła sobie taktyką, następującą, że tak powiemy, polityczno-jeograficzną pomyłką: „W prowincjach niemiecko-rosyjskich a mianowicie w Wilnie panuje wielkie wzburzenie umysłów i nieukontentowanie. Szlachta nie chciała wziąć udziału w składek na bal dla Cesarza itd.” Zapytujemy się, czy nazwanie Wilna i Litwy prowincya niemiecko-rosyjską pochodzi z nieznajomości jeografi, czy też ze złej wiary politycznej? Czy winno wywołać oburzenie, czy też śmiech jedynie? Co Krzyżacy w długich i zaciętych wojnach zdziałali nie zdolali i swe zachęcenia w tej mierze kilkakrotnym pogromem a w końcu ostateczną klęską przypłacili, dzienniki niemieckie mniemają jednym pociągiem pióra uczynić. Lecz niechaj będą spokojne cienia Kiejstuta, Jagielly i wielkich obrońców Litwy i innych części Rzeczypospolitej którzy odparli napady Krzyżackie! Tama przez nich położona niegdys, została niewzruszoną; a gdy wówczas potrzebowała Litwa orężem odierać zbrojne najścia Krzyżackie, dzisiaj śmiechem przyjmie i odbije komiczne zamachy dzienników niemieckich.

Drugie dzienniki niemieckie cały wypadek nieco przekrewniły. I tak w liście niby z Petersburga do *Oestr. Ztg* z 14:0 t. m. czytamy: „Dowiadujemy się z Wilna, iż Cesarz nie przyjął balu, który mu miała dać szlachta litewska. Depesza z Petersburga przynosząca wiadomość o nieprzyjęciu balu, sprawiła nie małe nieukontentowanie. Głoszą, że powodem nieprzyjęcia było to, iż mała tylko liczba szlachty litewskiej oświadczyła się z chęcią brania udziału w tej uroczystości.”

Ten ostatni okres sam wskazuje w czem przekrewno w dwóch poprzednich okresach zdarzenie. Nie odrzucenie balu przez Cesarza sprawiło nieukontentowanie na Litwie, lecz przeciwnie niechęć pokazana przez szlachtę w dawaniu składek na bal i w ogóle niechęć aby bal w jej imieniu był dany, wywołała nieukontentowanie w Petersburgu.

Władze rosyjskie w Wilnie chciały niechęć tę stłumić lub ugłaskać różnemi środkami. W tym celu na polecenie, jak się zdaje generał gubernatora zamieścił *Kuryer Wileński*, który często podobnym poleceniem jest powolny, lub im się oprzeć nieumie, obszerny artykuł wyszczególniający liczne dobrodziejstwa udzielone przez Cesarza Aleksandra „mieszkańcom pierwotnym gubernij polskich”. Przytoczymy ustep z tego artykułu, powtórzonego przez *Journal de St. Petersburg* i inne dzienniki rosyjskie. Ustep ten brzmi:

„Zniesiono rozkaz tymczasowy polecający zapisywać szlachtę dziedziczną do służby wojskowej i cywilnej. Pozwolono przypuszczać do służby pu-

tylko rozumie się odpowiadał warunkom dramatycznosci, lepiej się udawał jak owe przeróbki. Szkoda zatem, że młody autor zamiast próbowania sił swoich na własnych pomyslach, obrał tę drogę nicowania rzeczy dawniejszych i tak rozpowszeczonych jak plody Kraszewskiego. Zawsze to będzie zasługa drugiego, to jest twórcy oryginału, a nie tego, który utwor ten przekształcił. Jeżeli zaś niefrańdem obrobieniem, zmniejszy jeszcze wartość oryginału, tém więcej ściagnie na siebie odpowiedzialność, którejby uniknął, idąc za popędem własnego pomysłu.

W tych dniach mieliśmy pożar o godzinie 10tej wieczorem, ale tak złudny, że każdy sądził iż pali się Resursa kupiecka. Tymczasem w domu położonym tuż przy niej, wszczął się w stajni od strony podwórza ogień, za stanią zajęły się składy z nasionami i cukrem niejakiego p. Betzolda, a tu na wzniósłszy się po nad całym resursowym gmachem, sprawiała właśnie to złudzenie, o którym wspomnieliśmy. Jednocześnie w Nowej Resursie była trzecia z kolei składkowa wieczera i gdy w najlepsze zasiadli członkowie do stołu, doszła wieść o pożarze tamtej Resursy. Nie szczególną rozumie się wieść taka a zwłaszcza przy zabawie, sprawiła sensacyę, zwłaszcza gdy okoliczność ta zeszyła się jeszcze z wypadkiem, że właśnie kiedy Resursa kupiecka płonie, Nowa wznosi gmachy wspaniałe ku wygodzie swych członków. Można mówić wspaniale, bo wszystko na wielką prowadzone jest skalę.

Front od ulicy Krakowskiego-Przedmieścia, tuż obok Dobroczynności na miejscu gdzie dawniej

stał dom Wernerów, gmach obszerny, sale zabaw, a szczególnież też balowe kolosalne, a przynajmniej nie znane w tych rozmiarach dotąd w domach prywatnych, dziedziniec od strony Wisły z bardzo pięknym na tę rzekę widokiem, słowem o wszystkim tam dobrze pomyślano i chociaż plany przy ich wyborze stały się powodem niejakiego starcia opinii i smaku, Resursa wzakże na tem bardzo dobrze wyszła, bo w wyborze planu nie zawiodła się bynajmniej.

Przy końcu tygodnia odbyła się ceremonia religijna na Powązkach, to jest przeniesienie zwłok śp. Antoniego Lesznowskiego niegdys redaktora *Gazety warszawskiej*, z jednego grobu, to jest rodziny Le Brunow, w którym dotąd spoczywał do drugiego czyli familijnego Lesznowskich, który obecnie wzniesiony został. Grono rodzinne i przyjaciele dawniejsi, oraz artyści i literaci uczcili obecnością swoja pamięć zmarłego, który jak wiadomo rok temu uplywa, jak ten świat pożegnał.

Przy tej sposobności warto poświęcić słówko i samemu ementarzowi powązkowskiemu, który od pewnych lat doszedł do doskonałości w urzędzeniu. Wielu jeszcze bardzo pamięta jak w miejscu tem po ulicach i tak zwanych aleach, zarastał chwast duży; żadnej prawie ścieżki, żadnego śladu, bo nikt nawet nie pragnął bardzo tam uczęszczać. Mogiły również pokryte zielskiem, gdzie niegdzie tylko jakiś pomnik lub wałacy się krzyż, dowodziły, że czującżeż niechciano pamiętać, a zresztą każdy spoczywał jak mógł, i wiedział, że nikt tyle poświęcenia nie robi, aby miał się trudzić odwie-

dział mogiłę jego. Tymczasem dzisiaj z owego oparkanowego grobu zrobiło się jedno z najprzyjemniejszych miejsc po za Warszawą. Szerokie ulice wyziwione, dają dogodne przejście po całym ementarzu; dawniejsze pomniki porostawowane i powzmacniane, nowe z wielkim gustem, zawsze jednak z zachowaniem religijnego piętna wzniesione; kościół na ementarzu tak zewnątrz jak wewnątrz przedstawia nawet pewien rodzaj wdzięku, tak u przedniowego w przybytku Bożym, który na sam widok jego, budzi w nas zawsze jakąś wzniósłość myśli i mimowolnie zwraca oczy ku niebu! Kończąc tę krótką ale sprawiedliwą wzmiankę o Powązkach, przeniesiemy się do Woli, gdzie właśnie stanął już nowy kościół na gruncie majątności WW. Biernackich Czyste, i którego poświęcenie odbyło się d. 14go b. m. to jest w niedzielę.

Można sobie wyobrazić z jaką radością powitali parafianie wolscy ten nowy przybytek, opędzając od roku 1831 religijne potrzeby po różnych kaplicach, tak przed jak po za rogatkami. Kościół ten wzniesiony został w stylu romańskim, dotąd u nas można powiedzieć nieznanym, lub przynajmniej bardzo mało widzianym; posiada on trzy ołtarze, chór i ambonę, i wewnątrz jakkolwiek skromnie, ale wspaniale wygląda. Wykonany został przez budowniczego Orłowskiego i według planu jego. Kosztuje zaś wraz z plebanją rsr. 25,000. Wprawdzie przyłożyły tu się bardzo ofiary dobroczynne w naturze, z któremi wystąpili parafianie i inne pobożne osoby, ale zawsze jak na budowę takiego kościoła, to suma ta nie jest zbyt wielką i pokazuje, że z wielką praktycznością użytą została,

skoro wniesiony przybytek odpowiada wszystkim warunkom.

Od dnia więc d. 14go b. m. parafia Wolska ma swój własny kościółek, tylko z chowaniem: ciał zmarłych parafian, musi się jeszcze udawać aż na ementarz powązkowski. Poświęcenia z całą uroczystością dopełnił X. Biskup Plater sufragan Łowicki, a na obrzęd zjechało się mnóstwo znakomitych osób z Warszawy oraz zebrały się tłumy pobożnych. Piękna pogoda która dnia tego sprzyjała, przyłożyła się niem mało do uświetnienia tem większego ceremonii konsekracyi i do ułatwienia tejże.

W tych czasach najwięcej ukazało nam się wydawnictw składających się z ksiązek religijnej treści, już to w tłumaczeniach i to przez znakomitych literatów, już oryginalnych. W literaturę zaś piękną oraz naukową, mniej były obfite tegoczesne wydawnictwa i widać że chowają się z tem na czas późniejszy.

Co nas bardzo pociesza, to okoliczność iż Tygodnik *Ilustrowany*, znakomicie się poprawił pod względem swych drzeworytów a szczególnież wizerunków zasłużonych ludzi, w których najmniej w początkach celował. Pokazuje się, że dobre chęci i zabiegi a przytem staranność do rozwiązania najtrudniejszych zadań doprowadzić zdołają. Przed rokiem jeszcze drzeworytnictwo u nas było jakby w kolebce, a dziś zdolne już jest opędzić potrzeby pisma czasowego. Niewątpimy przeto, że coraz pojdziemy dalej i że i te gałązki sztuk pięknych uprawimy, a przynajmniej przyswoimy sobie z wszelką łatwoscią.

blizniej osoby rodem z gubernij Zachodnich (Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina) które brały udział w powstaniu polskiem w 1831 i które następnie otrzymały pozwolenie powrócenia do ojczyzny; za razem dzieci tych osób, urodzone po wyrokach wydanych przeciwko rodzicom, przywrócone zostały do praw szlachty dziedzicznej. W r. 1856 pozwolono szlachcie gubernij mińskiej, wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej odbywać wybory z usunięciem ścieśnienia ich zaprowadzonego przez art. 78 regulaminu o wyborach. W r. 1857 rozkazano przypuszczać bez przeszkody do służby rządowej i na posady urzędniczych wybieralnych przez szlachtę, osoby które brały udział w powstaniu polskiem. W r. 1858 pozwolono wchodzić do służby cywilnej osobom które zostały za przestępstwa polityczne skazane do wojska, a następnie otrzymały dymisy. W 1859 r. rozkazano znieść wszelkie śledztwa mające na celu wykrycie i skonfiskowanie majątku osób skompromitowanych w powstaniu 1831 r. — W miastach gubernialnych w Wilnie, Grodnie, Kownie i Mińsku utworzono 18 zakładów wychowania, w których są gimnazjalne kursy nauk, w miejsce 8 dotychczas istniejących; założono także trzy szkoły siedmioklasowe dla dziewcząt. Przeniesienie Aleksandryjskiego korpusu kadetów do Wilna, asygnując na jego utrzymanie 200,000 rsr. rocznie, jest również niezaprzeczanym dowodem ojcowskiej pieczołowitości, która ma na celu przybliżyć uczniom do rodziców, mogących być jedynie najwerniejszymi przewodnikami ich wychowania moralnego. Nauka języka polskiego wprowadzoną została do wszystkich tych zakładów naukowych, jak również do instytutu szlacheckiego.

Przez pięć lat rekrutacja nieczładowa żadnych szkół materyalnych ani właścicielom, ani rolnikom, a wewnętrzny spokój rodzin nie był zakłócony przez smutne sceny rozłączenia (gdyż pobór był zawieszony). Wiele osób wracających do kraju, otrzymało zasilek na pierwsze potrzeby.

Tak pisze *Kuryer wileński* a dalej zamieszcza spis osób które od 26 sierpnia (9 września) 1856 r. to jest od dnia manifestu koronacyjnego, aż do 23 sierpnia 1860 r. korzystały z amnestyi. Spis ten zawiera 192 nazwisk wychodźców polskich, a 161 wygnańców. Dodać tu winniśmy, iż nie mając numeru artykułu w języku polskim pisany, przetłumaczyliśmy niniejszy jego ustęp z *Journal de St. Petersburg*.

Wiadomo czytelnikom naszym, iż na kilkakrotne jednomyślne żądania mieszkańców Wołynia, Podola i Ukrainy, rząd rosyjski zezwolił na zaprowadzenie nauki języka polskiego w wyższych szkołach tych trzech prowincyj, czego jednak nie trzeba poczytywać za urzędowe zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego, chociaż oddawna profesorowie muszą się tym językiem w wykładzie nauk posługiwać, aby być rozumienymi. Jeszcze 15 sierpnia generał-gubernator ks. Wasilczykowski doniósł na zgrozmadzeniu szlachty w Żytomierzu o tem postanowieniu cesarskiem, o czem wówczas pisaliśmy; tu zaś dodamy, że ten sam generał-gubernator, który podanie adresu o przywrócenie języka polskiego w szkołach i urzędach przez szlachtę podolską w r. z. a przez szlachtę kijowską w r. b. poczytywał za bunt, musiał pierwszy oznajmić, że adresy te otrzymały choć częściowy skutek. Ciekawi jesteśmy jak to postanowienie rządowe przyjęła *Nord*, który, korzystając z podobieństwa nazwisk *russki* i *rosyjski*, usiłował przekonać Europę, że cała ludność Wołynia, Podola i Ukrainy jest rosyjską, niezważając bynajmniej na historię nauczającą, iż te prowincje wraz z innymi składały przez lat 500 Rzeczpospolitą polską; niezważając na te różnice okazujące, że cała oświeceniowa ludność tych prowincyj mówi językiem polskim, a lud narzeczem ludowym tego języka, które zowieśmy *ruskim*, a które jest bardzo zbliżone do wykształconego języka polskiego a bardzo odmienne od języka rosyjskiego. Zresztą odpowiadając jeszcze 20 marca r. b. na jeden z artykułów *Norda*, wskazyaliśmy jakiej zasady się trzymamy w sprawach w których usilują wywołać rozdział między narodem polskim a jego częścią mówiącą narzeczem ruskim, zasady dobrowolnego połączenia, na podstawie której nastąpiło niegdyś wpłynienie tej części w Rzeczpospolitą.

O powyższej wspomnianem postanowieniu cesarskiem taką podaje wiadomość *Telegraf*, dziennik wychodzący w Kijowie w języku rosyjskim:

„W skutek licznych podań szlachty gubernij zachodnich i adresu zanesionego przez szlachtę kijowską, na przedstawienie ministra oświecenia publicznego, JCMosć zezwolił raczył w dniu 16 (29) lipca, na zaprowadzenie języka polskiego w gimnazjach i zakładach naukowych wyższych w trzech guberniach kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej.“

R o s y a .

Półrządowy organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych *Journal de St. Petersburg* z 7go października, pisze co następuje o zjeździe monarchów w Warszawie:

„Depesza bióra Reutera donosi, iż zjazd monarchów w Warszawie naznaczony jest na 20ty październik. W dziennikarstwie europejskiem rozgłoszono tyle fałszywych wieści dotyczących się tego zjazdu, tyle niedorzecznych wniosków, iż trzeba uznać, że ta ostatnia wiadomość zbliża się do prawdy. Powiedząy mimochodem, że jeżeli bardzo mało zajmowaliśmy się wszystkiemi tem co drukowano o zjeździe w Warszawie, to z powodu, iż

wszystko to było nie warte czytania, i że publicyści — którzy wzięli sobie ten zjazd monarchów za temat do rozpraw wzniecających obawy, do ponurych przepowiedni i wróżb, że nadchodzi drugi 1815 rok — wyrządzali krzywdę rozumowi politycznemu wysokich osób, których jednak ich podejrzania osiągnąć nie mogły, i które nie potrzebowaly abyśmy je bronili. Jeżeli cokolwiek powiedzieć można o zjeździe warszawskim, to jedynie, iż oddali on od pokoju europejskiego niebezpieczeństwa i że jego rezultatem może być tylko zgoda, z której Europa cała wiuna się cieszyć. Zgoda panujących przybliży narody i oddala wojnę.“

W ł o c h y .

Na list pisany przez prodyktora margrabiego Pallavicino do Mazziniego, w którym mu tenże radzi aby opuścił Sycylię, dał Mazzini następującą odpowiedź:

„Zdaje mi się, że posiadam umysł szlachetny, i dla tego właśnie odmownie odpowiadam na list pański z dnia 3go, który dziś dopiero w *Opinione nazionale* czytałem. Gdybym uleżał by zdolny pierwszemu wpływowi i znuczeniu umysłu, opuściłbym ziemię, gdzie wolność opinii zostawiona jest każdemu, gdzie nie jest podawana w wątpliwość lojalność zacnego człowieka, gdzie ten co pracował i cierpiał dla kraju, nie sądzi się mieć prawa powiedzieć bratu, który także pracował i cierpiał: precz ztąd!“

„Radę jaką mi Pan dajesz, opierasz jedynie na twierdzeniu: „że niechający wprowadzam rozdział“; ja wyluszczyć ci powody mojej odmowy.“

„Odmawiam, ponieważ nie sądzę się być winnym, ani powodem niebezpieczeństw kraju, ani twórcą zgubnych dlań projektów, a ulegając przyznałbym się do tego wszystkiego. Ponieważ każdemu Włochowi wolno żyć w odzyskanej ziemi włoskiej, sądzę, iż wyobrażam i popieram w osobie mojej prawo, jakie służy każdemu Włochowi przebywania w własnej ojczyźnie, dopóki się nie targnie na jej ustawy; iż wyobrażam obowiązek niepoddawania się niezasłużonemu ostracyzmowi; ponieważ przychylny się o ile było w mojej mojej do podniesienia ludu włoskiego do ofiary, sądzę iż czas jest podnieść go przykładem do przeszarżowania o godności ludzkiej zbyt często naruszanej i do maksy przez tych zapomnianej, którzy przybierają nazwę głosicieli zgody i umiarkowania; ponieważ własna wolność nie da się podźwignąć nieszanując wolności drugich; „Ponieważ zdawałoby mi się, idąc dobrowolnie na wygnanie, że wyrządzam obelgę mojemu krajowi, który bez ubliżenia sobie w oczach Europy, nie może dopuszczać się tyranii; królowi który nie może lekkać się jednego człowieka, nie przyznając się do słabości i niezbyt wielkiego przywiązania poddanych swoich; ludziom twego stronnictwa, którzy niechcą sobie samym zaprzeczyć, niemogąc niepokoić się obecnością człowieka uznawanego przez nich jako sam i opuszczony przez kraj cały; „Ponieważ życzenie to pochodzi nie od kraju, jak Pan utrzymujesz, od kraju który myśli, pracuje i walczy pod chorągiewami Garibaldeggo, lecz od ministerjum turyńskiego, względem którego żadnego niezaciągnąłem długu, i które uważam za zgubne dla jedności Włoch; lecz od intrygantów i gazeciarzy bez sumienia, bez honoru i bez moralności narodowej, bez wiary prócz w jakąś istniejącą władzę, których z tego powodu niektórzy przysięgają na słowo drugich, a których dla tego załuję; nakoniec ponieważ przybyszy otrzymałem od dyktatora oświadczenie, do tąd nieodwołane, że jestem wolnym na ziemi wołoskiej.“

„Największą z ofiar jaką kiedykolwiek ponieść mogłem, poniosłem zaprzestając przez miłość jedności i zgody obywatelskiej, posłannictwa mej wiary; oświadczyłem, że przystaję nie przez cześć dla ministrów i monarchów, lecz dla zbudzonej większości (co niemają znaczy), ludu włoskiego na monarchię; że gotów jestem współdziałać z nią byleby zbudowała jedność, że jeżeli kiedy uwolniony od słowa przez jej postępowanie naszą dawną chorągiew będę miał rozwinąć, ogłoszę to naprzód lojalnie i publicznie moim przyjaciółom i nieprzyjaciółom. Innej ofiary dobrowolnie ponieść nie mogę.“

„Jeżeli ludzie lojalni, jakim Pan jesteś, wierzą słowu memu, jest ich obowiązkiem przekonać nie mnie, lecz przeciwników moich, że droga nietolerancji jaką postępują jest jedynym czynnikiem anarchii istniejącej dzisiaj.“

„Jeżeli niewierzący człowiekowi, który od lat 30 walczył jak może za naród, który nauczył oskarżycieli wymawiać słowo jedność, który żywej duszy nigdy nie skłamał, niechaj wiedzą, że niedzięczność ludzka nie jest powodem, abym dobrowolnie ulegał ich niesprawiedliwości i zatwierdzał ją. — Neapol 6go października 1860.“

(podp.) *Józef Mazzini*.

— Dzienniki ogłaszają następny dokument hr. Cavoura. Jest to nota do nadzwyczajnego posła neapolitańskiego w Turynie, barona Winspeare:

Panie Baronie! Wypadki jakie w ostatnich czasach w Neapolu zaszły, skłoniły rząd króla wysłać tamże okręty na pomoc poddanym sardyńskim. Od tego czasu położenie pogorszyło się. Franciszek II opuścił stolicę i według przekonania ludu rzekł się tronu. Wojna domowa szerząca się w państwie neapolitańskim i nieobecność ukonstytuowanej władzy, narażają na niebezpieczeństwo zasady, na jakich porządek towarzyski po-

lega. W pośród tych okoliczności, obywatele i władze królestwa neapolitańskiego przestali do N. króla Wiktora Emanuela licznymi podpisami zaopatrzone i pomocy rzeźconego monarchy wywołujące adresy, któremu Opatrzność powierzyła zadanie Włochy uspokoić i odbudować. Odpowiednio do swych obowiązków, jakie nań wkłada to państwo, król i Pan mój dostojny rozkazał, aby wyprawiona została armia do Neapolu. Srodek ten, który temu stanowi rzeczy mogącemu wyrodzić się w anarchię, kres położy, uszczęśliwi Włochy i Europę od większego rozlewu krwi.

Korzystam z tej sposobności itd. (podp.) *Cavour*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 października. Odbieramy z Myślenic następujący ciekawy list o rodowodzie generała Dąbrowskiego:

Szanowna Redakcyo! Zaprzeczono mnie publicznie w Krakowie, jakoby generał Jan Henryk Dąbrowski rodził się w okolicy Krakowa, tylko utrzymywano, że pochodzi z Wielkopolski; ztąd widno, że pochodzenie generała mało komu jest wiadome, a że pamięć jego godna zawsze wspomnienia, upraszam o umieszczenie niniejszego artykułu w *Czasie*, a za autentyczność wymienionych dat podpisem mym zareczam.

d. 14 paźd. 1860. *Zeliszaw Bobrowski*.

„Mało komu jest wiadomo, że generał Jan Henryk Dąbrowski, ów sławny dowódca legionów, na krakowskiej rodził się ziemi, we wsi Pierzchowcu nad Rabą między Wieliczką a Bochnią, Metryki kościelne parafii w Niegowiczi poświadczają, że dwie panny Littow, Aleksandra i Zofia, w jednym i tym samym dniu 22gim listopada 1750 r. brały ślub. Z nich pierwsza poszła za Ludwika Kępińskiego pułkownika gwardyi królewskiej, a druga za Michała Dąbrowskiego pułkownika wojsk Rzeczypospolitej, z którego to ostatniego małżeństwa urodzony jest Jan Henryk Dąbrowski w Pierzchowcu na dniu 29 sierpnia 1755, a 2go września chrzczony. Generał Dąbrowski w swych pamiętnikach przez Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu 1839 r. wydanych sam opowiada, jako rodził się w Pierzchowcu, wsi dziedzicznej swego dziada pod Wieliczką; w tej wsi i w Sierosławicach się chował pod opieką wujostwa swych Kępińskich, i najczuliej tych krewnych swoich wspomina; później oddany był do szkół w Dreźnie, w r. 1770 do saskiego wojska wstąpił, ożenił się z Saksonką panną Krystyną Rackel, córką pułkownika kirasjerów saskich, i dopiero w 1790 r. w stopniu majora wstąpił w służbę Rzeczypospolitej. Ztąd pochodzi, że służąc 20 lat w wojsku saskim, i od dzieciństwa tam bawiąc, prawie języka ojczystego zapomniał i w niemieckim języku pisał i wyrażał się. Pomimo tak długiego wydalenia się z kraju, generał Dąbrowski zawsze tak do ziemi ojczystej jak do swych krewnych najczulsze okazywał przywiązanie. Gdy 1809 r. był w Krakowie, cała rodzina Kępińskich i Dębickich, z nim tak blisko spokrewniona, zjechała aby go powitać i on ciągle bawił w ich gronie, a w r. 1818 myślnie jeszcze przyjechał do Pierzchowca, aby odwiedzić Jana Kępińskiego swego ciotecznego, a którego jak mówi, kochał i uważał za rodzzonego brata, i po tej podróży wkrótce w dobrach swych w Winnej Górze w Poznańskim, które od cesarza Napoleona miał darowane, umarł. Wieś swą dziedziczną Pierzchowic, jak sam w swych pamiętnikach opowiada, sprzedał na formowanie legionów swemu bratu ciotecznemu Janowi Kępińskiemu, którego syn też wieś po dziś dzień dziedziczy.“

Terazniejszy właściciel Pierzchowca chcąc uczcić miejsce urodzenia tak sławnego w dziejach naszych męża, zamysła wystawić w tej wsi pomnik, a że go niestać na lepszy, więc chce go z kamienia ciosowego z nad Raby wybudować, lecz wartałoby, aby cały kraj się dolożył, a wystawił go z marmuru lub spiznu... — Ktoś napisał w *Presse* wiedeńskiej z Krakowa, że profesor tutejszego uniwersytetu p. Walewski jest bratem byłego ministra francuskiego. Aby to napisać, potrzeba nieznac ani ludzi ani stosunków. Profesor nie jest spokrewnionym z ministrem, i tylko ma toż samo co i on nazwisko, bo nazwisko Walewskich kilka rodzin w Polsce nosi. *Wanderer* zaś wyczytawszy w *Czasie*, że Cesarz Imc Austriacki stanie w Warszawie w domu hr. Szembeków, mniemał, że jest jakiś hrabia Szembeków. Co to jest nie umieć po polsku, a z polskiego tłumaczyć!

D. 8 bm. parowiec sardyński „Sesia“ na jeziorze Garda wleciał w powietrze skutkiem pęknięcia kotła parowego i zajęcia się prochu. Parowiec ten był podczas wojny lombardzkiej darowany wraz z innymi przez Cesarza Napoleona i służył jako łódź kanonierska, obecnie zaś używano go do przewożenia ludzi w dni szczególniejszej targowe. Z 62 osób, które się na parowcu znajdowały, 18 tylko ocalało przez spieszna pomoc ze stacyi austriackiej Malcesine.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 15 października. Król sardyński przybył do miasta neapolitańskiego Giulianova. Mar grabia Villamarina (były poseł piemoncki w Neapolu) wyjechał naprzeciwko króla aż do granicy. Neapol 14 października. Prodyktator Pallavicini pozostaje na urzędzie; Crispi został oddalony. Karlsruhe 16 paźd. Dziennik urzędowy obwieszcza ustawy kościelne; następnie postanowienie W. Księcia, na mocy którego ustawy te wchodzi w wykonanie w miejsce uchylonego konkordatu z Rzymem zawartego (odrzuconego jak wiadomo przez sejm. P. R. Cz.), a nakoniec postanowienie dotyczące się zwołania synodu jlnego w celu naradzenia się nad stosunkami kościelnymi wyznania protestanckiego.

Madryt 13 października. *Epoca* mniema, iż za

powrotem Królowej rada ministrów postanowi odwołać z Turynu posła hiszpańskiego p. Coello.

Vaterland z dnia 17go b. m. potwierdza wiadomość o podaniu się do dymisy ministrów hr. Nadasdeggo i hr. Thuna, którą wczoraj z *Oestr. Ztg* zamieściliśmy.

Dzisiaj, 17go t. m. miał król Wiktor Emanuel wjechać do Neapolu, zktąd następnie ma się udać nad Voltorno i objąć dowództwo nad wojskami piemonckimi, które przez ten czas generał Cialdini na linię bojową wprowadzi, a nawet nad wojskami Garibaldeggo. Ten ostatni krok okaże jeszcze jawniej, co już samo wkroczenie do Neapolu i manifest królewski objawiły, iż król Wiktor Emanuel porzuciwszy dwulicową politykę, która do pewnego czasu była dogodną dla rządu piemonckiego, posunął się śmiało na czoło całego ruchu. Rząd piemoncki, który dotąd dwulicową polityką zasłaniał się od protestacyi trzech mocarstw, musiał być przygotowanym, że po tak śmiałym kroku protestacya nastąpi. Jakkolwiek więc protestacya Rosyi i Prus, o której nam doniosła depesza w noc odebrana i na końcu przeszłego numeru zamieszczona, ważnym jest faktem, nie mogła ona jednak bardzo zadziwić lub przerazić gabinetu piemonckiego, jak to depesza do dała, gdyż na tę protestacyę rząd sardyński musiał być przygotowany.

Śmiały zwrot rządu piemonckiego posuwającego się na czoło całego ruchu i chwytającego jego kierunek, wpłynął na zmniejszenie wpływu a nawet obalenie stronnictwa anarchicznego w Neapolu: Mazzini zneutralizowany, Crispi, wicherzący dotąd przy dyktatorze, usunięty został od rządu, a po jego oddaleniu Pallavicini pozostał na posadzie prodyktatora neapolitańskiego.

Według wiadomości z obozu wojsk neapolitańskich przez Rzym i Marsylię, dowódcy tych wojsk chcą raz jeszcze spróbować zwrotu zaczepnego, zaim nadejdzie armia piemoncka. Jeżeli jednak zwrot ten nie powiódł się im lgo b. m., tem mniej może się dzisiaj powieść, gdy Garibaldiści wzmożeni zostali 8000 wojsk piemonckich, które, jak wiemy, wraz z kilkoma bateriami dział przyplęły 8go t. m. okrętami z Genui do Neapolu, a 9go t. m. były już na linii bojowej. Zresztą chociażby wojska król. neapolitańskie otrzymały, jakie powodzenie, co trudno przypuścić, byłoby ono bardzo krótkotrwałe, byłoby tylko poblykiem życia przed zgonem. Dzienniki piemonckie utrzymują, że król Wiktor Emanuel winien spieszenie ukończyć walkę i załatwić interesy w Neapolu, gdyż wszystkie wojska mogą być potrzebne nad Padem, i twierdzą, że jakkolwiek taki przypadek trudnym jest do przypuszczenia, nie jest jednak niemożliwym.

Gaeta została ogłoszona przez flotę piemoncką w stanie oblężenia, które jednak nznaniem zostało podobno jedynie przez Anglię.

Według listów z Genui z 11go t. m. otrzymanych w Marsylii, generał Lamoriciere miał się udać z Genui do Rzymu. Jest to jednak wieść niepewna, a w każdym razie zdaje się, że jen. Lamoriciere przybędzie do Rzymu jedynie dla załatwienia interesów prywatnych, gdyż nie można przypuścić, aby wstąpił tam znów w życie publiczne, zresztą warunek pod jakim wypuszczono go z niewoli zabrania mu walczyć przeciw Piemontczykowi.

W sobotę wjeżdżają do Warszawy Cesarz Imc Austriacki i książe Rejent Pruski. Cesarzowi towarzyszy książę Aleksander Heski generał w służbie austriackiej a brat Cesarzowej rosyjskiej; zaś księciu Rejentowi Pruskiemu towarzyszy W. ks. Meklembursko-Szeryński. Co do ministrów, dotąd nie jest jeszcze pewnem, a przynajmniej wiadomem, czy pruski minister spraw zagranicznych bar. Schleinitz uda się do Warszawy. Do okoliczności tej przywiązują słuszenie wielką wagę, wnosząc, że bez ministra tego nie przyszłoby do zredagowania żadnego aktu dyplomatycznego. Z innego zaś stanowiska zapatrując się, mniemają, że bar. Schleinitz ustąpi może z gabinetu.

Wiadomość o rozstrzelaniu Walkera w Truxillo, potwierdza się. Wyrok spełniono 12go września. Walker przed śmiercią założył protestacyę przeciw kapitanowi okrętu angielskiego, u którego szukał schronienia, a który go wydał władzom kraju Honduras.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Turyn 16 października. *Gazeta turyńska* pisze: W obec groźnego stanowiska Austrii, wojska nasze gromadzą się nad Padem pod wodzą generałów Cialdini, Cucechiar i Durando. Linię Mincio bronić będzie Lamarmora. Z drugiej strony utrzymują, że król zawezwał Lamarmorę do Neapolu, a w dowództwie nad Mincio zastąpi go Cucechiar, jak również że i Cialdini zawezwany został do organizowania wojska neapolitańskiego. Lamoriciere miał przybyć 13go do Rzymu. *Gazeta wojskowa* zamieszcza rozkaz, aby wszyscy żołnierze zdolni do noszenia broni, a będący po zakładach, weszli bezzwłocznie do właściwych swoich korpusów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 17 października. Słychać za rzeczną, że poseł rosyjski został odwołany z Turynu, a poseł sardyński w Petersburgu miał sobie odeślone paszporta przez księcia Gerczakowa.

Antoni Klobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniężny.

Table with exchange rates for various currencies and commodities in Kraków on October 17.

Table with exchange rates for various currencies and commodities in Wiedeń on October 17.

Table with exchange rates for various currencies and commodities in Łódź on October 15.

Table with exchange rates for various currencies and commodities in Warszawa on October 15.

Table with exchange rates for various currencies and commodities in Wrocław on October 16.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowej austriackiej.)

Table listing prices for various types of grain (wheat, rye, barley) and other commodities.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą: z Krakowa do Warszawy 7 rano; do Wiednia i Wrocławia 7 rano; 3. 35 po połud. do Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano; do Rzeszowa 5. 40 rano; do Przeworska 10. 30 rano; do Wieliczki 11. rano.

Rzeszowa do Krakowa 2. 15 po południu = z Przeworska 9 rano. Przechodzą: do Krakowa z Wiednia 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z Wrocławia i Warszawy 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z Rzeszowa 8. 24 wieczór; z Przeworska 3 po połud.; z Wieliczki 6. 40 wieczór.

do Rzeszowa z Krakowa 12. 1 w południe = do Przeworska 4. 30 po południu.

Przyjechali od 16 do 17 Października.

HOTEL POLLERA. Abrahamowicz Józef ob. ze Lwowa. O etkiwiczowa Emilia ob. z Popówki. Kwaskowski Erazm ob. z Poręby. Praschil Paweł kup. z Rzeszowa. Goetman Adolf liwerant z Bochni. Hellauer Maksymilian woźaż z Wiednia. Camsibet Franc. wł. dobr. ze Szkoicy. Hölzel Franc. właśc. dobr. z Lutomiczyc. Fränkel Herman zaw. hut z Chrzanowa. Szeligiewiczowa Rozalia ob. z Skoczowa. Lang Ludwik kup. z Wrocławia. Schön Józef ek. podpułk. z Wiednia. Batschis Józef fabr. z Białej.

URZĘDOWE. Obwieszczenie.

[L. 19.129] W celu udzielenia zarządu trafiką hurtową tytoniu w Przeworsku, obwodu Rzeszowskiego, odbędzie się w ek. powiatowej Dyrekcji skarbowej w Rzeszowie publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do 25 Października 1860 r. pomienionej ek. Dyrekcji przedłożone być powinny.

Obwieszczenie.

[Nr. 3.102] Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż wagi i ciężary przy tutejszym głównym urzędzie celnym i jego oddziałach, t. j. przy dworcu kolei żelaznej w Krakowie i Rzeszowie, tudzież przy urzędach celnych, jako to: w Szczakowie, Modlnicy, Węgrzeczach, Cle i Kołomyżowie z końcem miesiąca Listopada 1860 zręglowane być mają.

Inseraty.

RADA OGÓLNA Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Mając sobie oszajmionem przez prowizora domu ubogich ze szanowny Jmning Wilhelm, Piekarz i Obywatel, Radca wydziału gospodarczego, nadesłał na dniu 19 Września rb. dla Zakładu Towarzystwa Dobroczynności: 500 bułek wyciecznych centowych, 300 bułek wiedeńskich i rozków półtora centowych, 200 oblebaw, po dwa centy, razem więc sztuk 1,000 różnej wielkości pieczywa, za cenę złr. 13 centów 50.

Nakładem Księgarni J. Czecha w Krakowie wyszło dzieło pod tytułem: J. Pawła Woronicza Mowy pogrzebowe i Homilie, dotąd drukiem nie ogłoszone, z własnoręcznych pierwtworów autora zebrane. (914-4) Cena egzemplarza złpol. 5.

Do Księgarni JULIUSZA WILDTA w Krakowie nadeszły nowo wydane dzieła i są do nabycia (1003-1-3) Muczkowskiego Józefa Gramatyka języka polskiego większa, za cenę 5 złp. Muczkowskiego Józefa Gramatyka języka polskiego mniejsza, za cenę 3 złp.

KALENDARZ popularno-naukowy JOZEF A UNGRA NA ROK 1861

rozpoczął się drukować. — Panowie kupy, właściciele hoteli, restauracji, fotografowie, fabrykanci i rękodzielnicy, którzy życzyli sobie w tym kalendarzu pomieścić Doniesienia o swych zakładach, przedmiotach handlowych lub wyrobach i swoje firmy rekomendować mieszkańcom Królestwa Polskiego, zechcą nadesłać je wraz z kwotą należną wprost do Drukarni wydawcy Kalendarza w Warszawie, przy ulicy Krakowskiej Przedmieście Nr. 391 mieszkającego.

POSTĘP.

Pismo malownicze, oświacie przemysłowej, sztukom pięknym, literaturze, polityce i humorystyce poświęcone, wychodzące zeszytami miesięcznymi (3 1/2 arkusza in 4to i 10 rycin), rozpoczęło z dniem 1ym Października Rok II. Przedpłata roczna z przesyłką 6 złr. półroczna . . . 3 złr. 50 c. Redakcyja „Postępu“ w WIEDNIU, Alservorstadt Nr. 102. (1005-1-6)

Mapa dawnej Polski

i jest u niej do nabycia za cenę 3 złr. w. a. Tamże wydzie w Listopadzie: Karta środkowej Europy i kosztować będzie 5 złr. w. a. Osoby życzące sobie nabyć te Karty, raczą się wcześniej prenumerować w Księgarni Baumgardtena i w Administracji „Czasu.“ (1008-1-6)

URZĄD PROBIERCZY MIASTA KRAKOWA

przeniesiony został na ulicę Garbarską Nr. 79.

OBWIESZCZENIE. RADA ZARZADZAJĄCA C. k. uprz. KOLEI GALIC. KAROLA LUDWIKA. RESTAURACYĘ na stacyi W RZESZOWIE

wydzierżawić w drodze publicznej konkurencyi. Warunki dzierżawy mogą być przejrane w Zarządzie ruchu kolei Karola Ludwika w Krakowie, lub też w Ekspedycie Dworca kolei w Rzeszowie, przyczem jednak zwraca się uwagę, że wydzierżawienie tej Restauracyi, głównie zależeć będzie od osobistego uzdolnienia i konduity ubiegającego się.

Oferty opatrzone potrzebami świadectwami, które ofiarowany roczny czynsz dzierżawny w cyfrach wymieniony zawierać winny, mają być opieczetowane, z napisem: „Oferta do wydzierżawienia Restauracyi w Rzeszowie“ podane najdalej do dnia 24 Października r. b. do Zarządu ruchu w Krakowie.

Później wniesione oferty nie będą mogły być uwzględnione. Wiedeń dnia 8 Października 1860 r. C. k. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

Table with meteorological observations: Dnia, wys. bar., stan ciepl., wilgotn., kierunek i natężenie wiatru, stan NIEBA, zjawiska napowietrzne, zmiana ciepła w ciągu dnia.

CEMENTU tak angielskiego Portland bozka po 12 zlr. 60 kr. jak i rzymskiego Roman . . . po 7 zlr. 90 kr. otrzymany świeży Transport (615) KAROL WOLANSKI W KRAKOWIE

w Rynku głównym, przy rogu ulicy Szczepańskiej, w pałacu zwanym „Krzysztofory.“

Oświadczenie.

Podpisany pospieszając z oświadczeniem, że w „Przebiegu lewoskim“ zawarta historyjka, jakoby kilku gości w mojej kawiarni pozwolił sobie mieli nieprzywoitych żartów przez ukoronowanie pudła, jest złośliwym oszczerstwem. Domieszenie to „Przebiegu“ jest w całej swej treści tylko próżnym i złośliwym zmyśleniem, ponieważ dotąd nie wydarzył się w mojej kawiarni żaden ekces, a tem mniej podobnego rodzaju. Owszem mogę się poszczycić ustawicznymi względami najporządniejszych i najznakomitszych gości, którzy podobne przypuszczenia tylko ze wzgardą od siebie odeprzeć muszą.

Niniejsze oświadczenie moje poczytuję sobie za obowiązek względem szanownej Publiczności, która mnie tak licznymi względami i tak częstym zwiedzaniem mojej kawiarni zaszczycać raczy, a składając jej za to moje najuprzejmniejsze podziękowanie, korzystam ze sposobności ją i o dalsze łaskawe względy upraszać.

Kraków dnia 11 Października 1860. FERDYNAND WINTER, właściciel Kawiarni.

Nauczyciel Tańca ma honor zawiadomić szanowną Publiczność, iż z dn. 15 Października rozpoczyna kurs lekcyj Tańców, które gruntownie i jak najkła. — Mieszka przy ulicy Sławkowskiej pod L. 254 na pierwszym piętrze. (1001-4) K. Lobjko.

Dobieranie dokładnych Okularów,

jest głównym środkiem przeciw dalszemu zepsuciu oka osłabionego lub krótkowidzącego. Handel podpisany posiadający zawsze wyborowe sterycznie rżnięte szkła w różnych barwach, dobiera je sumiennie jak zwykle, do każdego wzroku. (922-3-9)

100 biletów wizytowych, na porcelanowym papierze, wypukło odbitych, od 1 złr. 25 c. wal. austr. i wyżej.

100 ćwiartek papieru listowego francuskiego z kopertami: Welinowy 1 złr. 30 c. — w prażki 1 złr. 80 c. — Fantaisie 2 złr. 50 c., z wybicciem liter dostać można w Handlu

Aug. Biasion w Krakowie. Przy większych zamówieniach odbijają się całej imiona gratis. (923-3-9)

OBWIESZCZENIE. RADA ZARZADZAJĄCA C. k. uprz. KOLEI GALIC. KAROLA LUDWIKA. RESTAURACYĘ na stacyi W RZESZOWIE wydzierżawić w drodze publicznej konkurencyi. Warunki dzierżawy mogą być przejrane w Zarządzie ruchu kolei Karola Ludwika w Krakowie, lub też w Ekspedycie Dworca kolei w Rzeszowie, przyczem jednak zwraca się uwagę, że wydzierżawienie tej Restauracyi, głównie zależeć będzie od osobistego uzdolnienia i konduity ubiegającego się. Oferty opatrzone potrzebami świadectwami, które ofiarowany roczny czynsz dzierżawny w cyfrach wymieniony zawierać winny, mają być opieczetowane, z napisem: „Oferta do wydzierżawienia Restauracyi w Rzeszowie“ podane najdalej do dnia 24 Października r. b. do Zarządu ruchu w Krakowie. Później wniesione oferty nie będą mogły być uwzględnione. Wiedeń dnia 8 Października 1860 r. C. k. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.